

KULTURA OSOBISTA

UBIÓR

Idąc na jakieś przyjęcie, bądź też w jakieś miejsce publiczne często (zwłaszcza płęć piękna) mamy problem z dobraniem idealnego ubioru oraz dodatków. W tym artykule przekażę kilka ciekawych informacji na temat naszego wyjściowego stroju.

Będąc na zakupach, w muzeum, bądź w teatrze zdarza się, że widzimy panią, która ma na sobie mnóstwo błyskotek. Wtedy sobie myślimy: „Co ta kobieta ma na sobie?”. Rzeczywiście mało kto nie zraża się ekstrawaganckim ubiorem. Skromność jest mile widziana, przecież definicją elegancji jest „smak w ubiorze”, dlatego lepiej nie przesadzać z świecącymi błyskotkami. Oczywiście idąc na urodziny do koleżanki warto dodać „coś od siebie”, lecz udając się w miejsca publiczne lepiej uważać na stonowanie swojego ubioru.

Na pewno każdy z nas pamięta początki własnego wybierania ubrań. Gdy mama pozwalała dobrać spódnice do koszulki albo opaskę do reszty stroju. Jednak teraz patrząc na swoje zdjęcia z przeszłości widzimy swoje błędy. Niebieska koszulka w kropki do żółtych spodni w paski. Te błędy były lekcją prowadzącą do zasady obowiązującej w dorosłym życiu: w naszym stroju powinna panować harmonia. Po pierwsze: dodatki (opaska, torebka, biżuteria itd.) muszą być dopasowane do reszty stroju. Należy też być zawsze "wyprasowanym" oraz mieć wypastowane, a przynajmniej czyste buty.

Warto też, aby nasz stój był dopasowany kolorystycznie, ponieważ lepiej się czujemy w czyimś towarzystwie, gdy jesteśmy ubrani starannie.

Warto też zwrócić uwagę na dopasowanie ubioru do naszej sylwetki. Raczej osoba, która ma krągłości, nie założy obcisłej koszulki. Nie można też zapomnieć o tym, aby wybierać ubrania stosowne do naszego wieku. Jeżdżąc autobusami zwracam uwagę na kreacje przeróżnych osób. Najczęstszym widokiem są panie, które zakładają ubrania przeznaczone dla osób w wieku gimnazjalnym. Warte zapamiętania są również zasady dobierania ubrań do okazji. Do muzeum i teatru należy zakładać elegancki stój. Takim przykrym przykładem jest pogrzeb, gdy z szacunku do zmarłego należy się ubrać na czarno.

Zapamiętaj!

- należy ubierać się skromnie, bez przesady,
- należy dbać o stan swojego ubrania,
- dobieraj odpowiednie dodatki,
- pamiętaj o kolorystyce ubioru,
- dopasuj strój do swojej sylwetki, wieku oraz okazji

Opracowała: Maja Tęczyńska, kl.1c



Informator - Zumi



Avanti

Dnia 19 listopada 2016, w sobotę wybraliśmy się na już piętnaste spotkanie z cyklu „Uśmiechnij się, jesteś w Warszawie”, składające się z dwóch części: wykładu i spaceru.

Tym razem tematem przewodnim był „Dziki Zachód”, ale nie ten w Ameryce... Spotkanie zaczęło się jak zawsze od bardzo ciekawego wykładu Pani Ewy Andrzejewskiej w Muzeum Niepodległości. „Dziki Zachód” w Warszawie to między innymi ulice: Marszałkowska, Targowa, Aleje Jerozolimskie, Aleje Jana Pawła II (teren na styku Śródmieścia i Woli). Nazwa wzięła się stąd, że po II Wojnie Światowej działy się tam różne dziwne rzeczy, nie zawsze legalne, zupełnie jak na Dzikim Zachodzie w USA. Ruiny, zniszczone domy, „egzotyczne” podwórza połączone przez powstańcze szlaki pomiędzy resztkami ogrodzeń i barykad, zakamarki i wydeptane wśród gruzów ścieżki, gdzie po zachodzie słońca najczęściej słyszane zdanie brzmiało: „kup pan cegłę”. To właśnie definicja warszawskiego Dzikiego Zachodu. Jednak nie zawsze ten teren tak wyglądał. Przed wojną była to kiedyś elegancka północno-zachodnia dzielnica miasta, pełna skromnych, ale wykwintnych kamienic, magazynów i gustownych sklepików. Dzielnica o szerokich ulicach, lokalnych uliczkach oraz małych zaułkach, przy których znajdowały się fabryki i warsztaty obsługujące całą Warszawę. Była to wysunięta na zachód część Śródmieścia o specyficznym klimacie i interesującej historii. Podczas wojny na tym terenie utworzono Getto Warszawskie.

Po powstaniu Niemcy z wielką wściekłością okradali, palili i burzyli ocalałe domy pozostawiając po sobie gruzy i ruiny, czyli Dzikie Zachód.



fot.: Aleksandra Kozłowska

O tym terenie opowiada bardzo popularna w tamtych czasach książka, którą zapewne większość zna: „Zły” Leopolda Tyrmanda. Po wojnie na tych terenach mieściły się zakłady spółki Norblin, braci Buck i Werner, które pod koniec XIX wieku produkowały między innymi wyroby ze złota, srebra i blachy. Swoje miejsce znalazły również Zjednoczone Browary Warszawskie Haberbusch i Schiele, Browar Machlejda i ciekawostką jest, że jego właściciel sfinansował szkołę im. Mikołaja Reja oraz prace nad silnikiem odrzutowym. Zakład Jaruszewicza, który specjalizował się produkcją łóżek i mebli metalowych, Parowa Fabryka Kakao i Czekolady, to również przykłady zakładów, które się tam znajdowały. Jednak życie, które tam istniało było bardzo niebezpieczne. Nawet 10 lat po wojnie, w 1955 roku, gdy stanął Pałac Kultury, było pełno ruin.



fot.: Valentyna Cherednichenko



audiobook

YouTube



Osiedle za Żelazną Bramą

Wikipedia



Otwarcie Pałacu Kultury

Warszawa.Gazeta.PL

Dopiero w 1970 roku powstały osiedla. Największe z nich to Osiedle Za Żelazną Bramą. Było w nim aż dziewiętnaście 16- piętrowych budynków. Osiedle wzięło swoją nazwę od Żelaznej Bramy, która kiedyś zamykała Ogród Saski. Aktualnie obok super nowoczesnych budynków stoją stare kamienice z XIX wieku, które chociaż wpisane do rejestru zabytków, niszczeją. Warto wiedzieć, że 22 lipca 1953 roku zakończono odbudowę Rynku Starego Miasta, a tego samego dnia, tylko rok wcześniej ukończono zabudowę Placu Konstytucji, w lutym 1955 roku odbudowano gmach Filharmonii Narodowej, w maju tego samego roku uruchomiono pierwsze doświadczalne studio telewizyjne, a 21 lipca również tego samego roku do użytku zostaje oddany Pałac Kultury i Nauki oraz Stadion X-lecia usypany z gruzów wywiezionych z obszaru Śródmieścia.

Bardzo ciekawy jest również wzrost populacji w Warszawie w tych latach. W 1951 roku było nas tylko 815 tysięcy, w 1953 już więcej, bo 913 tysięcy, a w 1955 aż 981 tysięcy. Różnica jest duża, bo wynosi aż 166 tysięcy mieszkańców w ciągu 4 lat.

Po bardzo wciągającym i fascynującym wykładzie wybraliśmy się na spacer po ulicach tego obszaru, dowiadując się, co pozostało, a co nowego zbudowano.

Całe spotkanie jak zawsze się nam bardzo spodobało i owocnie oraz bardzo przyjemnie spędziliśmy sobotni rano i wczesne popołudnie.

Opracowała: Valentyna Cherednichenko, kl.2a

Towarzystwo
Przyjaciół Warszawy

Projekt współfinansuje m.st. Warszawa

MUZEUM
NIEPODLEGŁOŚCI

**DZIKI
ZACHÓD**

MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI, AL. SOLIDARNOŚCI 62
SOBOTA, 19 LISTOPADA 2016 R.
WYKŁAD: GODZ. 11.00

SPACER Z PRZEWODNIKIEM TPW:
GODZ. 13:30, ZBIÓRKA: PRZED WEJŚCIEM DO URZĘDU DZIELNICY WOLA
NA ROGU AL. SOLIDARNOŚCI I UL. ŻELAZNEJ

SPOTKANIE PIĘTNASTE Z CYKLU
UŚMIECHNIJ SIĘ, JESTEŚ W WARSZAWIE

SZCZEGÓŁY: WWW.TPW.ORG.PL

DZIAŁANIA EDUKACYJNE W ZAKRESIE OCHRONY ZABYTKÓW WARSZAWY W 2016 R.
Towarzystwo Przyjaciół Warszawy



Recenzje Filmowe

~Assassin's Creed~

Film wyszedł do polskich kin dopiero 14 grudnia 2016 (na świecie 6 stycznia 2016). Produkcja ta to przede wszystkim ekranizacja, bijących rekordy popularności, gier komputerowych.

~Fabuła~

Dzięki rewolucyjnej technologii, która odblokowuje pamięć zapisaną w genach, Callum Lynch odkrywa, że jest potomkiem członka tajemniczego stowarzyszenia zabójców. Pozwala mu to przeżywać przygody swojego przodka, Aguilara, żyjącego w piętnastowiecznej Hiszpanii. Odkrywa, że ma niesamowite zdolności i daje się wciągnąć w niebezpieczną grę, która wymaga od niego sporo poświęcenia.

~Moja ocena~

Film ogląda się z zapartym tchem, ma niesamowitą fabułę. Po skończeniu oglądania dosłownie ma się ochotę usiąść przed komputerem i zagrać we wszystkie gry związane z tą cudowną produkcją. Szczególnie polecam oglądać z okularami 3D, jest tam mnóstwo scen, w których okulary naprawdę nas wprowadzą w tę wirtualną rzeczywistość. Bardzo ważnym składnikiem tego filmu były wykonywane przez postacie akrobacje - od salt do skoków w przepaście lub z okna na okno. Naprawdę ten aspekt był dopięty na ostatni guzik.

~Ciekawostka~

Filmowy „skok wiary” został wykonany bez użycia efektów komputerowych. Kaskader oddał skok z 38 m przy prędkości około 100 km/h.

Autor: Magdalena Borowa, kl.1a
Źródło: Filmweb.pl



YouTube



YouTube

Recenzja „Lost On You” LP

Amerykańską piosenkarkę Laurę Pergolizzi, kryjącą się pod pseudonimem LP, śmiało można nazwać muzycznym odkryciem 2016 r. Kiedyś pisała teksty dla takich gwiazd jak Christina Aguilera i Rihanna, ale jej własne albumy przechodziły bez echa. W zeszłym roku niespodziewanie o wokalistce zrobiło się głośno, za sprawą singla *Lost On You*. Piosenka zaciekała mnie, więc postanowiłam posłuchać najnowszej płyty Laury (o tym samym tytule) w całości. Czy LP ma coś do zaoferowania poza jednym hitem ?

Lost On You jest mieszanką folka, soulu i popu. Charakterystyczna barwa głosu Laury nadaje piosenkom wyrazistości. W uszy rzucają się nie tylko chwytliwe refreny, ale też... gwizdanie.

Nie lubię, gdy najlepszy utwór znajduje się na samym początku albumu, ale nie będę nikogo oszukiwać - Muddy Waters to najmocniejszy punkt *Lost On You*. Gospelowe chóry i dźwięki łańcuchów nadają mu tajemniczą atmosferę. Następnie usłyszymy mocne *No Witness*, mające w sobie coś z rocka. Pod numerem trzecim znajduje się wspomniana już piosenka tytułowa - niezła, ale na tą chwilę ograna. Dalej usłyszymy pospolite, wręcz kiepskie *Up Against Me*. Pod numerem piątym kryje się *Tightrope*, które przyciąga ładnymi zwrotkami, ale odpycha przesadnie napompowanym refrenem. Następnie usłyszymy *Other People*, które ma w sobie coś hipnotyzującego. Dzięki partiom gwizdanym i delikatnym głosie Laury w zwrotkach utwór zostaje w pamięci długo po przesłuchaniu. Pod numerem siódmym kryje się przyjemne, wakacyjne *Into The Wild*. Następna piosenka - *Strange* brzmi wyjątkowo ciekawie ze względu na inspiracje *Will You Be There* Michaela Jacksona i wzbogacenie aranżacji harmonijką. Dalej możemy usłyszeć *Death Valley*, które jest mi zupełnie obojętne. Płytę kończy mające dużą dawkę pozytywnej energii *You Want It All*.

Lost On You jest albumem, na którym każdy powinien znaleźć coś dla siebie. Muzyka LP to powiew świeżego powietrza w mainstreamie. Szkoda byłoby, gdyby Laura pozostała artystką jednego przeboju. Drzwi do wielkiej kariery stoją przed nią otwarte. Mam tylko nadzieję, że nie utraci przy tym swojej barwnej osobowości.

Opracowała: Maria Zahor, kl.1b

WALENTYNKI NA ŚWIECIE

Walentynki – coroczne święto zakochanych przypada 14 lutego. Jego nazwa pochodzi od św. Walentego. Pomimo katolickiego patrona, zwyczaję związane z tym dniem nawiązują do starożytnego święta rzymskiego, zwanego Luperkiami, obchodzonego 14–15 lutego. Obchody Luperkaliów polegały głównie na poszukiwaniu wybranki serca np. przez losowanie jej imienia ze specjalnej urny. Warto poznać jak ten dzień obchodzi się na świecie i być może skorzystać z niektórych ciekawych zwyczajów.

Najważniejszym miejscem kultu św. Walentego jest bazylika jego imienia w Terni we Włoszech. Na relikwiarzu ze szczątkami patrona umieszczono inskrypcję "Święty Walenty patron miłości". Co roku w niedzielę poprzedzającą dzień 14 lutego przybywają tam pary narzeczonej z całych Włoch i świata na Święto Zaręczyn, w celu złożenia przyrzeczenia miłości. Gromadzą się tu również małżonkowie świętujący 25 lub 50 rocznicę zawarcia sakramentu małżeństwa.

W Polsce Walentynki uzyskały popularność dopiero w latach 90. XX wieku.

Z chwilą pojawienia się w Polsce zaczęły konkurować o miano tzw. święta zakochanych z rodzimym świętem słowiańskim (o pogańskim rodowodzie) zwanym Nocą Kupały lub Sobótką, a obchodzonym w nocy z dnia 21 na 22 czerwca.

Stałym elementem walentynek stało się wzajemnie wręczanie sobie ozdobnych, czerwonych karteczek, najczęściej w kształcie serca, opatrzonej walentynkowym wierszykiem, a często miłosnym wyznaniem. W niektórych miastach zabytkowe tramwaje obwożą zakochanych turystycznymi trasami, a handlowcy udzielają prowizji parom robiącym zakupy.

Nigdzie na świecie Walentynki nie są obchodzone tak hucznie jak w Stanach Zjednoczonych. Tradycję tę rozpoczęła Esther Howland z Worcester, zakładając w połowie XIX wieku firmę produkującą kartki miłosne. Od tego czasu miasta toną w serduszkach, czerwonych ozdobach oraz wszystkim co kojarzy się z płomienną miłością. W szkołach wprowadzono nawet walentynkowe lekcje. Do najpopularniejszych prezentów w Stanach Zjednoczonych należą czekoladki w kształcie serduszek.

W Anglii, do niedawna popularne było przebieranie się dzieci za dorosłych, odwiedzanie sąsiednich domów i śpiewanie piosenek o miłości z powtarzającym się motywem „Dzień dobry, Walenty”. Zakochani i sympatyzujący ze sobą ludzie obdarowują się własnoręcznie przygotowanymi kartkami w kształcie serca z ilustracją najsłynniejszych kochanków świata – Romea i Julii. W Walii w dniu Walentynek zakochani obdarowują się drewnianymi łyżeczkami, zdobionymi motywami serduszek, kluczy i kłódceczek.



brewiarz.pl



©Agencja Gazeta

<http://bi.gazeta.pl>

Walentynki w Czechach obchodzi się dwa razy w roku, 14 lutego i 1 maja.

W tych dniach obłężenie przeżywa most Karola w Pradze, będący kultowym miejscem zakochanych. Aby miłość przetrwała, trzeba zawiesić na nim kłódkę. Zwyczaj ten rozpowszechnił się także wśród turystów. Najwięcej kłódek można zaobserwować przy płaskorzeźbie św. Jana Nepomucena. Pocierając ją kilkakrotnie, można zapewnić sobie lojalność drugiej połówki.

W Niemczech symbolem Walentynek niezmiennie pozostają czerwone róże świadczące o miłości i wiecznej świeżości uczucia oraz czekoladowe lub piernikowe słodczyce w kształcie serca. Tradycją stała się uroczysta kolacja we dwoje, najczęściej w lokalu pośród innych par.

Święto zakochanych ma swoich zwolenników również w Danii. Popularnym zwyczajem jest wysyłanie dowcipnego listu, pisanego samodzielnie przez panów, często rymem i z humorem, ale bez podpisu. Dziewczyna, która odgadnie imię adoratora zostanie obdarowana dodatkowymi słodkościami na Wielkanoc. Żeby nie było zbyt trudno, wysyłający zostawia w miejscu podpisu tyle kropek, ile mieści się w jego imieniu i nazwisku.



Japonię już pod koniec stycznia ogarnia walentynkowy szaf. Jak grzyby po deszczu, wyrastają stoiska pełne smakołyków. Oprócz czekoladek można kupić kartki, wstążki, czy ozdobne pudełeczka. Wszystkie gadzety przygotowywane są

z myślą o walentynkowych obowiązkach młodych Japończyków. 14 lutego płęć żeńska pudełeczka z czekoladkami wręcza lub wysyła nie tylko swojemu chłopakowi czy narzeczonemu, ale także żonatym kolegom z pracy oraz szefowi. Czekoladki dzieli się na „giri-choko” dawane z obowiązku (dla kolegów) i „honmei-choko” dla ukochanego - przygotowane własnoręcznie. Około 1975 roku powstał jeszcze jeden nowy zwyczaj walentynkowy - „White Day” (po japońsku: howaito dee). „Biały dzień” przypada zawsze miesiąc po Walentynkach 14 marca. Wtedy Japonki dostają od mężczyzn czekoladki lub ciastka, jako podziękowanie za walentynkę.

W Korei Południowej Walentynki obchodzi się aż 3 razy – od lutego do kwietnia. 14 lutego jest dniem mężczyzn, którzy są w tym dniu najważniejsi. Wtedy kobiety obdarowują ich słodyczami. 14 marca natomiast sytuacja się odwraca i panowie przejmują inicjatywę w obdarowywaniu pań. Miesiąc później „świętują” osoby, którym nie udało się znaleźć swojej drugiej połówki. Jest to tzw. „Czarny Dzień”, kiedy single mogą śmiało narzekać na swój los, jedząc przy tym makaron z sosem z czarnej fasoli - danie dedykowane dla kogoś, kto nie ma partnera.

W Malezji walentynkową atrakcją jest konkurs „Więźniowie miłości”. Uczestniczą w nim pary skute metalowymi kajdankami i są przez tydzień obserwowane. Zwycięska para, która wytrzyma cały tydzień w okowach, otrzymuje nagrodę pieniężną.

Oryginalnym zwyczajem związanym z dniem zakochanych mogą pochwalić się Filipiny, gdzie w Walentynki odbywa się ogólnokrajowe wesele, w trakcie którego ślub może wziąć nawet 4 000 par. Tradycja ta cieszy się sławą nie tylko u Filipińczyków, ale także wśród przyjezdnych. Ceremonie weselne odbywają się wówczas w wielu miejscach, m.in. w centrach handlowych.



Tajlandzkie Walentynki zyskały sławę za sprawą odbywającego się tam co roku konkursu na najdłuższy pocałunek. Wynik zwycięzców trafia do księgi rekordów Guinnessa. Aktualny rekord należy do pary z Bangkoku, która całowała się przez 58 godzin, 35 minut i 58 sekund. Główną nagrodą w zawodach jest 100 000 bathów

(ok. 10 tys. zł). Reguły gry są dosyć surowe: zakochani muszą całować się bez przerwy, stojąc i trzymając się w uścisku. Do ich dyspozycji jest tylko jeden metr kwadratowy powierzchni. Nawet wyjście do toalety przez pierwsze trzy godziny konkursu jest zabronione, a po tym czasie nadzorowane.

Brazylijczycy uwielbiają zabawę, a 14 lutego często pokrywał się z czasem karnawału. Postanowiono więc przenieść Walentynki na 12 czerwca. Wtedy Brazylijczycy hucznie świętują, obdarowują bliskie osoby czekoladkami i kwiatami, uczestniczą w festiwalach muzycznych i spektaklach odbywających się na terenie całego kraju. Single urządzą sobie wróżby, np. wrzucają do kapelusza karteczki z imionami, a następnie jedną z nich losują. Wierzą, że ich małżonek będzie nosił takie imię, jakie pojawiło się na wyciągniętym przez nich skrawku papieru. Następnego dnia – 13 czerwca, podczas obchodów ku czci Świętego Antoniego, samotne kobiety modlą się do świętego o pomoc w znalezieniu męża.

W Austrii, kilkaset kilometrów od Wiednia, przez miasteczko św. Walentego przejeżdża co roku orszak młodych par w ustrojonych dorożkach, przy akompaniamencie orkiestry dętej. Każda z par zostaje obdarowana przez lokalne władze bukietami kwiatów oraz niewielką sumą pieniędzy na początek nowej drogi życia. W miastach odbywają się uliczne pochody. We Francji zamiast kartek wysyła się bukiety kwiatów, zaopatrzone bilecikami, zaprasza ukochanych na kolację lub do teatru. Samotne kobiety spotykają się wieczorem i palą zdjęcia tych mężczyzn, którzy je odrzucili.

Mieszkańcy Hiszpanii dbają, aby prezenty, którymi obdarowują się ukochane osoby, były przede wszystkim praktyczne. Panie najczęściej otrzymują sprzęt AGD, a panowie sprzęt komputerowy, audio-video, gry. Może to mało romantyczne, ale widocznie dla mieszkańców Półwyspu Iberyjskiego, nie romantyczna atmosfera w Święto Zakochanych liczy się najbardziej.

Jak widzicie, Walentynki świętuje się w wielu miejscach na świecie na różne ciekawe sposoby. Jednak niezależnie od miejsca, danej kultury czy tradycji, przesłanie jest zawsze to samo – pokazać drugiej osobie, że naprawdę nam na niej zależy.

Opracowała: Emilia Jedynak, kl.1a



Wyprawy Rodzinnie



fot. Alicja Gójska, kl.2a



fot. Alicja Gójska, kl.2a

SPOTKANIE Z CIEKAWYM CZŁOWIEKIEM

Tomasz Sobania.

Jeśli to nazwisko nic ci nie mówi, zapewniam cię, że za kilka lat będzie to jeden z najbardziej rozpoznawalnych ludzi w Polsce. Pomimo swojego młodego wieku, czyli 18 lat, napisał już swoją pierwszą książkę „Speculo” i pracuje nad kolejną. Sam pochodzi z małego miasta Toszek i w ostatnim czasie odbyła się jego trasa autorska w Warszawie, w której miałam przyjemność uczestniczyć. Podczas niego Tomek opowiadał o swojej przygodzie z pisaniem książek. Jak się okazało, zaczął pisać już w wieku 12 lat. „Nie zawsze było łatwo. Nie zawsze wszystko szło tak, jak bym tego chciał, ale nigdy się nie poddawałem i dążyłem do celu, którym było wydanie książki.”

Tomek to bardzo pozytywny człowiek, który wierzy w swoje marzenia i robi wszystko, żeby je spełnić. Ważne jest, żeby codziennie zrobić coś, co sprawi, że będziemy bliżej naszego celu. Tak powiedział i tak też postąpił podczas pisania książki. Codziennie pisał jedną stronę. Czasem napisanie jej było bardzo proste i łatwe, ale bywało tak, że wena nie chciała przyjść i zajmowało mu to wiele czasu. Jednak wiedział, że każda strona więcej, to jeden krok bliżej do osiągnięcia celu. Często musiał wybierać między na przykład oglądaniem telewizji, a pisaniem książki, ale zawsze wybierał to drugie. Po kilku miesiącach miał już całą książkę i chciał ją wydać. Znalazł nawet wydawnictwo i wszystko byłoby idealnie, gdyby nie jeden problem. Jeden, ale za to duży. Pieniądże. Wydawnictwo chciało dość dużą kwotę, którą musiał zbierać sam. Jednak, pomimo przeszkody, nie poddał się i wraz z przyjaciółmi wymyślili sposób zebrania potrzebnej sumy. Sposobem na jej zbieranie było umieszczenie filmiku i opisu, na co zbiera chłopak, na stronie internetowej, która pomaga spełniać marzenia. Każdy może na nią wejść i ofiarować dowolną kwotę na dany cel, w tym przypadku wydanie książki. Oczywiście cała suma nie zbierała się w ciągu godziny. Potrzeba było czasu. Tomek każdego dnia sprawdzał, czy ktoś czegoś nie wpłacił. Możecie sobie wyobrazić jak czuł się w momencie, kiedy okazało się, że nikt nic nie wpłacił. Jednak on się nie poddawał, dalej wierzył w to, że zbiera całą kwotę.



fot. Alicja Gójska, kl.2a

Rozdawał nawet ulotki po swoim mieście z informacją o celu i stronie. Pewnego dnia, gdy Tomek wrócił ze szkoły i po długim czasie wszedł na stronę, okazało się, że ktoś wpłacił bardzo dużą kwotę. Coraz więcej ludzi wpłacało na jego konto pieniądze i tym oto sposobem udało mu się i mógł wydać książkę „Speculo”.

Podsumowując, książka „Speculo” autorstwa Tomasza Sobania, to dobra powieść fantastyczna, tak o jego książce mówią ludzie. Młodzieniec jest żywym przykładem na to, że marzenia, nawet te najbardziej szalone, się spełniają.



fot. Alicja Gójska, kl.2a



fot. Alicja Gójska, kl.2a

Marzenie z wieku 12 lat o wydaniu książki spełniło się, tak samo jak spotkanie prezydenta. Tomek wręczał swoją książkę samej parze prezydenckiej. Niemożliwe staje się możliwe.

Podczas tego spotkania zaraził mnie, i myślę, że również inne osoby, swoją pozytywną energią, myśleniem i wiarą w swoje marzenia. Cieszę się, że brałam udział w tym spotkaniu i mogłam poznać chociaż trochę, tak pozytywną i sympatyczną osobę. Mam nadzieję, że napisze jeszcze wiele tak samo fantastycznych książek i dalej będzie spełniać swoje marzenia.

Opracowała: Valentyna Cherednichenko, kl.2a



fot. Alicja Gójska, kl.2a



fot. Alicja Gójska, kl.2a

Od kilku lat zimą Warszawa zachwyca świątecznymi iluminacjami. Oto wybór tegorocznych obiektów, zdobiących miasto kolorowymi światłkami w zimowe wieczory. Fotografowała je nasza reporterka Alicja Gójska z kl.2a.



Rok 2016 odjechał czerwonym autobusem

